

Postawy rodziców wobec przygotowania się do roli rodzica

Pogląd, że do roli rodzicielskiej trzeba się specjalnie przygotowywać z pewnością nie pokrywa się z rozpowszechnionym tradycyjnym wyobrażeniem społecznym o tej roli. Rodzice mający trudności wychowawcze ze swoimi dziećmi upatrują zwykle ich przyczyn w dzieciach, np. „Jasiek jest nadpobudliwy”, „Kasia jest trudnym dzieckiem”, „Ania sprawia trudności wychowawcze”, „Krzysztof jest uparty”, „Basia niegrzeczna”, „Hania niezrównoważona emocjonalnie”, itd. Nawet nie przychodzi do głowy myślącym tak rodzicom zadać sobie pytanie czy problemy ich dzieci przypadkiem nie wynikają z tego, że to oni sami jako rodzice zachowują się według nieodpowiednich wzorców, że to im brakuje właściwych dla roli rodziców technik postępowania. Gdy dochodzi do poważnych i trudnych sytuacji w relacjach pomiędzy rodzicami a ich dziećmi prowadzą oni dziecko do kogoś, kto ma udzielić im porady i najlepiej „je naprawić”. Rodzice też mają drugie silnie zakorzenione przekonanie. Sądzą, że ich problemy z dziećmi wynikają przez rozpowszechnienie się w świecie używek, gier komputerowych, telewizji, upadku autorytetu, wzrostu liczby rozwodów, narastającego dobrobytu. Nie można zaprzeczyć, że te czynniki wpływają na życie rodzinne jednak przypisywanie winy tylko tym czynnikom świadczy, że myśląca tak osoba reprezentuje nazbyt wąskie i tendencyjne myślenie. Zakorzeniony sposób myślenia powstrzymuje rodziców od przyjęcia myśli, że istotnym czynnikiem zakłócającym więzi rodzinne może być sposób i styl realizacji ich własnej postawy rodzicielskiej. Większość rodziców jest przekonana, że do wychowywania dzieci nie potrzeba żadnego specjalnego wykształcenia, jednak ci sami rodzice chcąc przyswoić sobie jakąś nową umiejętność uczęszczają na kursy, treningi (mało kto odważyłby się prowadzić samochód bez szkolenia). Gdy chodzi o zadania rodzicielskie jest inaczej, ludzie wychodzą z założenia, że z pewnością będą dobrymi rodzicami, gdy tylko będą mieć dzieci. Nie mogą przyjąć faktu, że ktoś miałby ich uczyć jak mają sobie lepiej radzić z rolą rodzica. Mówią i myślą, np: „**mamy jeszcze dużo czasu nasze dzieci są jeszcze małe**” – zapominają jednak, że dzieci kształtują swoje zachowania w pierwszych latach życia, to właśnie wtedy rodzicom potrzeba odpowiednich technik, gdy ich dzieci są małe, wtedy, bowiem te metody są najskuteczniejsze, powtarzane ciągle zachowanie wchodzi w nawyk i staje się sposobem bycia; „**teraz nie mamy żadnych poważnych problemów**” – kluczem w tym stwierdzeniu **jest słowo teraz**, wydaje się być bardziej rozsądnym w wychowaniu stosować zasadę lepiej zapobiegać, czyli inaczej nie chorować niż leczyć; „**inni rodzice potrzebują szkolenia a ja nie**” – większość rodziców trzyma się mocno przekonania, że tylko w rodzinach biednych, niewykształconych może się zdarzyć, że dzieci podejmą czyny przestępcze, sięgną po narkotyki czy zejną na margines społeczny, jednakże wszystkie dane temu przeczą, trudności mogą zdarzyć się w każdej rodzinie; „**nie jesteśmy psychicznie chorzy**” – nieraz się tak składa, że na myśl o uczeniu się skutecznego rodzicielstwa z elementami psychologii porównuje się to z uczęszczaniem na terapię, uczęszczanie na prowadzony przeze mnie kurs Trening Skutecznego Rodzica jest doksztalcaniem się a nie leczeniem; „**nie ma takiego specjalisty, który mówiłby mi jak mam wychowywać moje dzieci**” – kurs nie poucza rodziców jak wychowywać swoje dzieci ale uczy wypróbowanych sposobów skutecznej komunikacji opartej na wzajemnym szacunku, dzięki stosowaniu przez rodziców odpowiednich metod dzieci uczą się jak rozwiązywać swoje problemy, a konflikty w rodzinie rozwiązywane są w taki sposób, aby

nikt nie czuł się pokonany; „**nie wierzę, że taki kurs cokolwiek zmieni**” – wynikać to może z wcześniejszych doświadczeń rodziców w kontakcie z różnymi specjalistami i nie daniem sobie czasu na zmianę, ale również z tego, że rodzice często poszukują gotowej recepty rozwiązania problemów z dziećmi. Nie rozumieją, że aby zmienić się klimat w ich rodzinie muszą zacząć od siebie. Często też chcą, aby to inni się zmienili a nie oni sami. Dzieci powtarzają to co widzą, bo rodzice dają im przykład. To nie kurs ma zmienić klimat w twojej rodzinie, on ma dać ci narzędzia i nauczyć cię jak je wykorzystać do tego abyś ty Drogi Rodzicu sam mógł wziąć odpowiedzialność za zmianę.

Badania nad relacjami międzyludzkimi ujawniły sposoby potrzebne, aby stworzyć wewnątrz więzi międzyludzkiej wielostronną komunikację. Pokazały także, w jakim stopniu władza i autorytet w stosunkach międzyludzkich niszczą łączące ludzi więzi. Wiedza ta znalazła bezpośrednie zastosowanie w relacjach między rodzicami i dziećmi.

Wynika z tego, że jest bardziej niż pewne, iż przygotowanie do roli rodziców jest bardzo ważne bowiem najcenniejszą relacją ze wszystkich są więzi rodzinne. Istnieją takie grupy rodziców, którzy zdają sobie z tego sprawę i doceniają wagę takiego przygotowania.

Oto relacja jednej z uczestniczek Treningu Skutecznego Rodzica: *...Trafiłam na kurs, w momencie, kiedy moje relacje z dziećmi (synowie 4 i 7 lat) wyglądały tragicznie. Wychowana w surowej dyscyplinie w myśl zasady „dzieci i ryby głosu nie mają”, nie godząc się z jej przesłaniem, próbowałam wychowywać swoje dzieci w nowy, bliżej nieokreślony i nieuporządkowany sposób. Jak dowiedziałam się na TSR balansowałam pomiędzy rodzicem autorytarnym a uległym, z tendencją do tego drugiego. Efekt był taki, że moje dzieci nie słuchały co do nich mówię, przejęły dowodzenie w domu, nie respektowały żadnych zasad, ponieważ wiedziały, że łatwo mogą je zmienić – mama odpuści. Jedyнным sposobem na egzekwowanie czegokolwiek były coraz wyżej podniesiony mój głos i surowe kary. Moje dzieci zaczęły się mnie bać! A tego było za wiele dla moich już mocno zszarganych nerwów! TSR uratował mój dom od niechybnej zagłady! Dom rozumiany jako, w naszym przypadku czwórka szanujących się i kochających ludzi, z matką i ojcem na czele godnymi zaufania i darzącymi miłością swoje dzieci. Oraz dającymi poczucie bezpieczeństwa. Na kursie usłyszałam wiele rzeczy, które były bardzo trudne do przyjęcia dla mnie, jako KOCHAJĄCEGO PRZECIEŻ SWOJE DZIECI RODZICA! Chciałam dobrze! Ale jak mówi chińskie przysłowie drzewo dobrych chęci ma dużo kwiatów a mało owoców. Wysiętek opłacał się! Na początku dzieci przyglądały się mamie z dużą nieufnością i zdziwieniem. Dzisiaj gdy rozwiązujemy problemy metodą III dzieciaczki są zachwycone i to one pilnują dotrzymywania umów i zasad. Przecież same je wymyśliły! Stawianie jasnych granic wzmocniło w nich poczucie bezpieczeństwa. A ja... cóż, mogę więcej im śpiewać, bo nie boli mnie gardło od krzyku;-) bardzo się cieszę, że wzięłam w nim udział... Adrianna, mama Jasia i Michała*

Violetta Kruczkowska